GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 16 Dnia 18 kwietnia 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Uproszczona ortografja

Redakcja miesięcznika „Tęcza" ogłosiła konkurs na temat ostatniej reformy ortografji. Uczestnikom konkursu kazano obliczyć reguły i wyjątki, zawarte w nowej ortografji, w porównaniu z poprzednią. Wynik tego konkursu godny jest uwagi. Okazało się, że dawna ortografja zawierała 386 reguł, zaś nowa zawiera „tylko" — 703; dawna ortografja znała 74 wyjątki, nowa „uproszczona" — aż 431. Umieszczając tę wzmiankę miesięcznik „Lotos" dodaje: „Nasi czytelnicy darują nam chyba wobec tego, że woleliśmy pozostać przy starej ortografji, — podobnie zresztą jak większość naszych gazet i czasopism. „Głos Prawdy" również nie przyjął nowej pisowni. Uważamy, że wprowadza ona taki chaos w zasadach ortografji, jakiego jeszcze dotąd nie było; sprzeczna jest z fonetyką języka tak dalece, że jeśli się utrzyma, wpłynie zczasem na zmianę wymowy wielu słów, ze szkodą dla dźwięczności i melodyjności języka; utrudnia, jeśli nie uniemożliwia orjentowanie się w zasadach pisania i czytania nietylko cudzoziemcom, ale nawet i polskim dzieciom; jest niczem nieuzasadniona, nieoparta na historji języka i nawet domyśleć się trudno, z jakich pobudek została wprowadzona. Na obronę naszego stanowiska mamy głos znakomitego pisarza i autora scenicznego Stefana Kiedrzyńskiego, który pisze: „To, że zastanawiające często zmiany pisowni zostały uchwalone większością głosów, nikogo o ich słuszności nie przekona i przekonać nie może, gdyż zmiany tak poważne, że aż sięgające do fonetyki języka wymagają, mojem zdaniem, nietylko bezapelacyjnego autorytetu reformatorów, ale i dobrowolnego uznania ludzi, znających i kochających swój język, chociaż niezasiadających w Komitecie Ortograficznym. Dokonana reforma nie jest dziełem doskonałem, gdyż nie usuwa istniejących wątpliwości, a nawet przyczynia się do panującego dotąd chaosu."

Świetnie się też rozprawia z nową pisownią znakomity satyryk i poeta Juljan Tuwim. Oto jego głos w tej sprawie:

„Pisać będę jak pisałem t. j. jak mnie nauczono — jak się przyzwyczaiłem — jak uważam za stosowne, słowem: według swego „piszemisię". (Oczywiście do takiej dowolności upoważnia sam fakt wprowadzenia na niczem zupełnie nieopartej nowej pisowni, według „widzimisię" jej autorów. Przyp. red).

Niepodobna przecież zaglądać co chwila do słownika. Ujednostajnienie pisowni byłoby oczywiście bardzo korzystne i zewszechmiar wskazane, ale to mżonka (przez ż, bo pochodzi od tegoż pnia, co mżyć); książki drukowane dawną ortografją, z przed reformy roku 1936, ciągle będą czytane, więc pisownia ich wciąż wchłaniana będzie optycznie przez „konsumentów" literatury, a to czynnik silniejszy niż przepisy.

Trudno zaś przypuścić, aby dla tak w istocie błahej sprawy, jak pisownia, przedrukowano tysiące (choćby „wybranych", najlepszych", „klasycznych") dzieł.

Czem więc kierować się w pisowni, pisze dalej p. Tuwim? Prawdą historyczną języka, przyzwyczajeniem, czy nakazem z góry? Przedewszystkiem — tą pierwszą. Kto ją zgłębił, może nie zwracać uwagi na takie pseudo-zagadnienia jak „nietrudno" lub „nie łatwo". Są to bowiem kwestje, kwestie, kwestye i kwestyje belferystyczne, nie językoznawcze.

Pierwszemu zaś uczniowi, który złapie pałę za nieprzestrzeganie zasad nowej pisowni, doradzam wytoczenie panu nauczycielowi procesu. Licz na mnie, przyjacielu sztubaku! Dowiodę trybunałowi, że masz rację i racyę, słowem pełną racyję".

W. P.

Nauczycielstwo buduje lepszą Polskę

W dniu 24 marca b. m. rozpoczął się w gmachu własnym Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie nadzwyczajny zjazd delegatów. Zebrało się blisko tysiąc delegatow ze wszystkich stron Polski.

Po otwarciu obrad prezes J. Kolenko wygłosił następujące przemówienie.

Koleżanki i Koledzy!

Pierwszy raz spotyka mnie zaszczyt otwierania zjazdu delegatów Z. N. P. Witam więc koleżanki i kolegów, przybyłych ze wszystkich połaci Rzeczypospolitej.

Przybyliście na nadzwyczajny zjazd delegatów, aby obecnością swoją, postawą, rozumem, taktem i powziętemi decyzjami wyraźnie wskazać, czem jest Z. N. P., do czego dąży, oraz gdzie widzi miejsce dla szkoły i nauczyciela w społeczeństwie polskiem.

Uważałem za swój obowiązek organizacyjny zapytać koleżanki i kolegów o waszą opinję i zażądać waszej decyzji w sprawach, które ważą się obecnie, a które będą miały zbyt poważne znaczenie dla szkolnictwa, oświaty, kultury i naszego zawodu, aby decydować o nich tylko w zespole kolegów zarządu głównego Z. N. P. Czasy obecne, bieg wypadków w państwie i niesłychanie gwałtowna, nie przebierająca ani w środkach, ani w metodach walka ze szkołą i nauczycielem oraz jego reprezentacją zawodową t. j. Z. N. P., musi w postawie zjazdu otrzymać zdecydowaną odpowiedź, odpowiedź godną 50 tysięcznej armji związkowej, tej armji, która w trudzie pracy i walki trzydziestoletniej nauczyła się nietylko bronić, nietylko być w defenzywie, ale potrafi także atakować (oklaski).

My, nauczycielstwo i Z. N. P. nie wyrośliśmy w cieplarnianej atmosferze przywileju, bo ani zawód nasz, ani praca nasza, ani stanowisko społeczne nie są wyrazem przywilejów — przeciwnie są dowodem upośledzenia. I z tego właśnie upośledzenia szkoły, a ukochania warsztatu pracy naszej, z tęsknot i dążeń emancypacyjnych nauczycielstwa szkół powszechnych wyrosła ideologja Z. N. P. i powstał czyn związkowy. Drogą tą pójdziemy naprzód, bez względu na przeciwieństwa, piętrzące się przed nami (oklaski). Obowiązkiem naszym jest nietylko strzec wartości dotychczasowego dorobku moralnego i materjalnego Z. N. P., ale i pomnażać go. Pilnie też baczyć musimy, aby zarówno warunki zewnętrzne, jak i postawa koleżanek i kolegów oraz nasza sytuacja wewnątrz Z. N. P. umożliwiały realizację tych postulatów. Musimy być jednak świadomi, że czasy obecne wymagają od nas olbrzymiego wysiłku pracy i ofiarności. Oto dzisiaj po dewastacyjnej polityce oświatowej, polityce trwającej szeregi lat, po wydatnem pogorszeniu ustawy o stosunkach służbowych i ustawy uposażeniowej, po obniżeniu ciężaru gatunkowego nauczyciela w społeczeństwie, obniżeniu spowodowanem wprzęgnięciem nauczyciela do doraźnych rozgrywek politycznych i sukcesów wyborczych (hańba!) zdawało się pewnym sferom, iż przyszedł czas na zniszczenie ostatniej reduty niezależnej myśli nauczycielskiej i zbiorowego czynu nauczycielskiego (okrzyki: Nigdy! Niech żyje Związek!) Zniszczyć warsztat pracy nauczyciela t. j. szkoły, złamać jego postawę moralną — oto marzenie tych, którzy na współczesną Polskę patrzą oczyma minionych wieków, a dźwiganie Polski wzwyż określają polem widzenia własnych interesów czy przywilejów (hańba im!) Wrogowie nasi nie docenili jednak olbrzymiego kapitału moralnego, tkwiącego w nauczycielstwie związkowem, kapitału, który pozwala na odparcie większego nacisku, aniżeli to zdaje się pozornie możliwe. Obecny atak na Z. N. P. nie jest ani pierwszym ani ostatnim. Przeżyliśmy już przecież w niepodległej Polsce list pasterski wydany w r. 1930 przeciw Z. N. P., list, będący dowodem, że episkopat polski oparł się na fałszywych i niesprawdzonych przez siebie informacjach, nie zawahał się jednak wystąpić przeciwko nam.

Jak konsekwencją owego listu było powiększenie liczby członków, tak też dzisiaj zwiększyła się liczba członków, oraz wzmocniła postawa związkowców. I tak być musi, boć przecież jesteśmy ośrodkami narastania szlachetnej dumy zawodowej i poczucia pełnej godności osobistej, a więc stanowić musimy centrum oporu przeciwko tym, którzy z nauczyciela pragną mieć ślepe narzędzie swych celów (długotrwałe oklaski).

Obecnie znowu usiłuje się poruszyć opinję publiczną, podniecić umysły i serca rodziców do walki z nauczycielstwem. Zwarci i karni tworzyć musimy jednolity front, kierowany rozwagą, umiarem i taktem, bo jedynie w ten sposób nie popełnimy błędów, któreby mogły wrogom naszym służyć jako materjał dowodowy przeciwko nam.

Kolumna marszowa Z. N. P. licząca z górą 50 tysięcy członków, kierowana wspólną myślą i wspólną wolą zwycięstwa, nie zostaj

już dzisiaj sama, bo obok niej pod bratniemi sztandarami kroczą bratnie organizacje zawodowe pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, oraz szuka się wspólnego języka do porozumienia z organizacjami zawodowemi robotników fizycznych (okrzyki: „Niech żyje świat pracy“ i długotrwałe oklaski).

Tak zorganizowany świat pracowników nie potrzebuje się lękać nawet najbardziej zatrutych jadem nienawiści i kłamstwa oszczerstw, bo jednością silni potrafimy iść ku Polsce jutra, t.j. Polsce, która nie tylko w prawnem ujęciu, ale w rzeczywistości dnia codziennego uzna pracę za podstawowy warunek swego rozwoju.

Dzisiejszy zjazd, który nie jest normalnym zjazdem sprawozdawczym, sprowadza się do dwuch zasadniczych spraw t. j. wyborów czterech członków prezydjum w miejsce dobrowolnie ustępujących i do omówienia aktualnych spraw Z. N. P.

Pragnę z naciskiem zaznaczyć, że wybory uzupełniające powinniśmy raczej traktować jako formalność, która nie powinna powodować ani komentarzy, ani zgoła żadnych objekcji. Wiecie bowiem wszyscy, koleżanki i koledzy, że dzisiejsza sytuacja Z. N. P. nie pozwala na to, aby stać się żerowiskiem dla pracy wrogiej nam i dlatego wszystkie sprawy sporne odłóżmy do normalnego sprawozdawczego zjazdu delegatów, który odbędzie się w styczniu 1938 roku. Na styczniowym zjeździe delegatów omówimy sprawozdanie z działalności i sprawozdanie kasowe Z. N. P. za lata 1935-36 i 1936-37 oraz sprawę zmian statutu. Ta ostatnia sprawa będzie poruszana także w osobnym referacie. Niech więc zjazd dzisiejszy stanie się manifestacją solidarności związkowej.

Jeżeli idzie o fakt ustąpienia 5-ciu kolegów z prezydjum, to stwierdzam, iż czterech z nich ustąpiło na tle wewnętrznych różnic, a jeden z braku czasu na prace w Z. N. P.

Proszę kolegów, abyście do sprawy ustąpienia kolegów z prezydjum nie wracali, uznali fakt ten za dokonany i załatwili go przez wybór członków do prezydjum.

Biorąc pod uwagę motywy wyżej podane nie wątpię, że koleżanki i koledzy postawią zjazd na takim poziomie, iż stanie się on, bo stać się musi, wyrazem solidarności związkowej, wykaże naszą spoistość organizacyjną, co w konsekwencji podniesie w opinji społeczeństwa zarówno znaczenie nauczycielstwa, jak i jego niezależnej organizacji, t. j. Z.N.P., a wrogów naszych przekona o bezskuteczności ataków na nas.

Łączy nas wszystkich przywiązanie do naszej organizacji, troska o szkołę, nauczyciela i poziom kulturalny Polski i dlatego żadne zewnętrzne przyczyny, ani poglądy polityczne nie są zdolne rozdwoić naszego jednolitego frontu (burzliwe oklaski).

Otwierając nadzwyczajny zjazd delegatów związku nauczycielstwa polskiego wnoszę okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Jej prezydent Ignacy Mościcki i Marszałek Śmigły-Rydz niech żyją! (sala stojąc trzykrotnie powtarza okrzyk).

Po przemówieniu p. Kolanki zjazd wysłał depeszę do prezydenta Rzplitej i ministra oświaty prof. Świętosławskiego, poczem załatwił szereg spraw wewnętrznych i dokonał uzupełniających wyborów do zarządu głównego Z. N. P.

NOWINA

Refleksy radjowe

Pewnego wieczoru, w którym wcześniej niż zwykle udałem się na spoczynek, zostałem zbudzony jakąś późną audycją radjową i zniewolony odrazu do pilnego słuchania, gdy do uszu moich doleciały z głośnika słowa: „Mistrz Andrzej, brat Adam“. W miarę, jak słuchałem tej pięknej i jakże wspaniale opracowanej audycji o Mickiewiczu i Towiańskim, zdumienie moje rosło i nie miało prawie granic. Takie zrozumienie idei Towiańskiego, taki jasny, sprecyzowany wykład jego nauki; w doskonale ujętym djalogu obrona jego zasad! Czy jestem w Polsce? myślałem. Czy może mi się śni, i zdaje mi się tylko, że się przebudziłem? Słyszeć przez polskie radjo takie oficjalne uznanie dla Mistrza Andrzeja, potępionego przez panującą religję, którą Państwo otacza szczególnie troskliwą opieką, jest to zdarzenie bądź co bądź niezwykłe. Jak mógł pozwolić na to kler rzymski, który dotychczas tak skutecznie izolował naród od polskiego mesjanizmu? Gdzież są monsignorzy, prymasi i kardynałowie, z nieustanną troską czuwający nad duszą narodu, ażeby się tam nie dostała żadna błędna teorja, żadna skaza, żaden wyłom w „jedynie zbawczej“ rzymsko-katolickiej wierze?

Czyżby nastała nowa era, w której idea mesjaniczna zaczyna przychodzić do głosu? Może, myślę sobie, w naszych dostojnikach Kościoła obudziła się wreszcie i zawrzała polska krew! Może poczuli się nagle, że są kość z kości, krew z krwi z naszymi najdostojniejszymi z dostojnych ojcami narodu.

Może wreszcie ożył w nich duch Słowackiego, Krasińskiego lub Mickiewicza, może przemówił do ich serc Mistrz Andrzej tak, że zrozumieli i przyjęli jego natchnione słowa:

„Skoro Stolica apostolska nie spełnia warunków świętego powołania swojego i wskutek tego Kościół, naznaczony jaśnieć w niej dla świata, opusz-

Praca dla ludu i z ludem

Wieś Lisków w pow. kaliskim przygotowuje się od dłuższego czasu na wystawę, która otwarta zostanie w czerwcu r. b. pod nazwą „praca i kultura wsi". Protektorat nad wystawą objął premjer ministrów p. Sładkowski i min. rolnictwa i reform rolnych p. Poniatowski.

Dzisiaj, gdy zagadnienie przebudowy wsi wysuwa się na czoło spraw państwowych, kiedy sama wieś do tej przebudowy zakasała rękawy, obowiązuje nas znajomość podstawowych elementów życia wsi i jej odrodzeńczych procesów.

„Pisząc o rozwoju Liskowa, (powtarzamy za „Kurjerem Porannym") właściwie pisze się o księdzu Blizińskim. On tu pracuje w jednej wsi, a nie w całej parafji bez przerwy 37 lat. Poświęcił się pracy tylko w Liskowie. I dlatego Lisków zdobył rozgłos i o nim często się mówi i pisze.

Szukając w Polsce wsi wzorowej, powiadamy: „Lisków", szukając wsi spółdzielczej, też mówimy: „Lisków". Tymczasem są to nieporozumienia.

Bezsprzecznie należy oddać sprawiedliwość wysiłkom i rzetelnej pracy proboszcza liskowskiego, płynącej ze szczerego ukochania bliźniego — chłopa. Ale to jest praca „dla ludu", będąca dzisiaj już anachronizmem, jest to praca owocna, wzniosła, ale nie praca „z ludem", czy „samego ludu", samych chłopów, bo o taką pracę dziś na wsi idzie.

W Liskowie dlatego nie widzimy ludzi, chłopów, którzyby olbrzymie, jak na jednostkę—dzieło ks. W. Blizińskiego byli zdolni dalej prowadzić twórczo,gdy jego nie stanie.Obserwujemy tu wprawdzie rozwój instytucyj spółdzielczych, właściwych duchowi wsi, ale ten rozwój zawdzięcza Lisków tylko samemu ks. Blizińskiemu.

Instytucje spółdzielcze, należycie prowadzone, mogą przeobrazić środowisko gruntownie, o ile w ich budowie i pracy codziennej bierze żywy udział owo środowisko t. j. samiże chłopi.

W Liskowie jednak do dnia dzisiejszego jeden człowiek ciągnie za sobą gromadę „robotów" i wszystko przytłacza swą indywidualnością.

Wieś wzorowa to taka, której rozwój idzie od dołu, od jej wnętrza. która rozwój zawdzięcza pracy swych ludzi z tej wsi, która wychowuje gromadę uspołecznionych następców.

W Liskowie niema twórczego rozmachu dynamizmu samych chłopów.

Po takiej linji rozwoju nie powinny iść nasze wsie, które byt swój i potęgę niewątpliwie oprą na mocnej podstawie uświadomionej warstwy chłopskiej.

PRACA Z LUDEM — SAMEGO LUDU

Lisków księdza Blizińskiego i Handzlówka w pow. łańcuckim, wieś Franciszka Magrysia autora „Żywota Chłopa Działacza" — to dwa zupełnie różne środowiska, jak gdyby dwa całkiem odmienne światy.

Życie Fr. Magrysia rozpoczyna się w tym okresie historji wsi, kiedy chłopi w Handzlówce, poz-

---

cza ziemię, skoro na tem świętem miejscu rządzi nie Chrystus, ale duch przeciwny Chrystusowi, człowiek w tej niedoli swojej, nie znajdując na świecie Stolicy Apostolskiej, nie znajdując Namiestnika Chrystusowego, powinien udawać się do Samego Chrystusa Pana, powinien, nie zaspakajając się formami, pozorami Kościoła, tęsknić za Kościołem i szukać go tam, gdzie on jest...

Miłość i krzyż rozróżnia Kościół prawdziwy od kościołów fałszywych, rozróżnia Kościół Chrystusa od kościoła form Chrystusowych tak, jak każdy rozróżnia człowieka żyjącego od ciała martwego, które człowiekiem nie jest, chociaż stawi kształt i podobieństwo człowieka".

Może też uznali za słuszne i to, co powiedział Towiański, że „wiara i miłość mówi do sumienia chrześcijanina, że nieposłuszeństwo urzędom Kościoła sądzone jest na sądzie Bożym, jako czyn chrześcijański pełen zasługi, o ile ono jest posłuszeństwem Chrystusowi i Kościołowi, to jest o ile spełnia się z pobudek chrześcijańskich,... o ile chrześcijanin w nieposłuszeństwie swem ucieka się do prawdy, aby obronić się od fałszu, który mu przez urząd kościoła podany został".

I dalej już słuchając radja, snułem na ten temat horoskop na przyszłość — a wyobraźnia moja niczem nieskrępowana starała się odtworzyć obraz Polski mesjanicznej.

Oto widziałem wielkie święto narodowe: kardynałowie, biskupi i całe duchowieństwo polskie odłączyło się od papieża i ogłosiło polski, niezależny mesjaniczny Kościół. Państwo ogłosiło wolność sumienia i równość wszystkich wyznań. Kto tylko jednak czuł się Polakiem, jakąkolwiek wiarę wyznawał, śpieszył zadokumentować swoją przynależność do Polskiego Kościoła, który otwierał tak szerokie horyzonty religijnej myśli polskiej, tak dalekim był od ciasnych, fanatycznych doktryn i formuł, że się w nim zmieścić mógł każdy, kto szukał prawdziwie Boga. Radość biła ze wszyst-

bywając się kajdan niewoli szlacheckiej i pańszczyzny, przez ciemnotę popadli w niewolę Żydów. (1846). We wsi bowiem, w najlepszych jej punktach usadowiło się 8 rodzin żydowskich i ci tak opanowali Handzlówkę, że bez ich rady i „opieki" nie pozostawał ani jeden chłop.

W karczmie żydowskiej odbywały się wszystkie narady i zebrania gminne, naturalnie wśród gęstego i częstego krążenia szklanic; w karczmie wyprawiano wesela i chrzciny. Żyd udzielał pożyczek na bardzo wysokie oprocentowanie; za pośrednictwem Żydów sprzedawano i kupowano; wszyscy we wsi byli analfabetami i tylko żyd-karczmarz umiał pisać; żyd też sprawował w gminie urząd sekretarza.

Ludźmi owładnęło próżniactwo i pijaństwo. W jednoizbowych, dymnych chałupach razem z ludźmi przebywał cały żywy dobytek. Na przednówku dokuczał głód, chociaż gospodarstwa liczyły i po 60 mórg. Gdy o Polsce-Ojczyźnie kto chciał mówić, uciekano przed nim, jako przed podejrzanym, najgorszego rodzaju przybłędą.

„Mateczka — pisze o sobie Fr. Magryś — wychowała nas czworo na ćwierci morga, była pobożna, pracowita, nauczyła nas czytać a pisać nauczyliśmy się sami.

Drogą samouctwa staje się autor „żywota chłopa działacza" człowiekiem światłym. Uczyć się nie przestaje nigdy, choć jako robotnik rolny (wyrobnik) i jako tkacz ciężko musiał na chleb pracować. W dodatku miał niezmiernie tragiczne pożycie małżeńskie (żona i córka były chore umysłowo i syn zginął na wojnie).

W tym czasie dotarły do wsi pierwsze gazety chłopsko-rolnicze. Chłopi próbowali postępowej gospodarki — słowem Handzlówka zaczęła się budzić, jak zresztą i inne wsie w b. Galicji. Światlejsi postanowili, „że Magryś będzie pisarzem w gminie, a Żyda musimy usunąć".

Radząca na śródpoście—w arendzie żydowskiej — gromada o północy wysłała do Magrysia delegację, prosząc go do karczmy. Wójt, ujrzawszy mocno zaspanego przyszłego pisarza, krzyknął: „Kumie, każcie dać wódki i siadajcie z nami, my was tu myślimy zrobić wielkim człowiekiem — pisarzem gminnym!"

Magryś nie lubił wódki i pewnie pił po raz ostatni. Zgodził się przyjąć urząd (r. 1874), lecz zastrzegł, „że do karczmy ani razu urzędować nie pójdą". „Będziemy się zbierali u kogokolwiek w większym domu, lub wreszcie u wójta w stodole, dopóki nie wybudujemy domu gminnego" — zadecydował.

Odtąd zaczyna się okres gruntownych reform społecznych, przebudowy wsi oraz wytężonej i systematycznej pracy nad sobą i najbliższem otoczeniem. Ks. Bliziński w Liskowie te reformy przeprowadzał sam, narzucał wsi gotowe ramy, tymczasem Magryś działa pospołem z innymi, ze wsią; wyszukuje ludzi, wychowuje ich, pobudza do pracy dla dobra gromady. I to jest zasadnicza różnica między nimi! Pierwszy buduje nowy Lisków sam — drugi wciąga do budowy nowej Handzlówki całą wieś.

Od czego zaczyna Magryś? Od walki z pijaństwem. Uważa wieś za rodzinę i „kiedy jeden źle zrobi, drugi powinien mu zwrócić na to uwagę, a wtedy dopiero we wsi będzie dobrze". Ponieważ w niedzielę i święta ludzie całemi dniami pili u arendarza, każe „spisywać na listę stale w karczmie

---

kich twarzy. Przybyły Polsce zastępy patrjotów, którzy, porzuciwszy międzynarodową organizację, w której wysługiwali się obcej władzy, zaprzepaszczając własny naród, jęli się z największą gorliwością i bezinteresownością pracy nad opuszczonym i zaniedbanym duchowo ludem, ażeby zaszczepiać w nim ideały Chrystusowe wraz z umiłowaniem Ojczyzny, której Bóg wyznaczył wielkie posłannictwo dziejowe — ziszczenie Królestwa Bożago na Ziemi.

Patrjotyzm religijny — to najsilniejsze spoidło narodu!

I widziałem w wyobraźni swojej, jak naród wchłaniał w siebie te prawdy Boże, ideały wieszczów wcielał w życie, jak rósł w potęgę duchową, jak promieniował wpływ jego na inne narody, jak się spełniały proroctwa wieszczów:

„A zwolna, zwolna, za Człowiekiem-Bogiem
Cudna pięknością i bez śladów zgonu
Idzie ma Polska i staje nad progiem
Obiecanego wszem ludom Syonu!
Oręż cherubów w jej ręku się pali,
A tam, gdzieś w dole, gdzieś w głębi, gdzieś wdali
Innych narodów zgromadzone koła,
I głos jej do nich z wyżyn świętych woła:
„O, do mnie — do mnie — wy bratnie plemiona!
Ból już przepada i znika pokusa,
Chrystus mnie wiedzie wgłąb Bożego łona,
Wy za mną idźcie w Królestwo Chrystusa!"
A wtedy z dołu narodów chór śpiewa:
„O trzykroć, trzykroć — jak Bóg — nieszczęśliwa
Męczarnia nasza przez ciebie z nas zdjęta.
I ty nam trzykroć święta — święta — święta!"

(Krasiński)

I przypomniały mi się jeszcze inne natchnione słowa:

„Świat się urządzi twojemi prawami,
Ty sam się zdziwisz nad władzą twych cudów,
Bo twoi wieszcze będą prorokami,
A Twoja księga — Ewangelją ludów.

przesiadujących i dać księdzu proboszczowi, by odczytywał w kościele po kazaniu nazwiska pijaków". Urządza specjalne zebrania, o których tak pisze: „wszyscy mnie słuchali uważnie, bo słyszeli pierwszy raz, jak chłop do nich przemawiał". Skutek był taki, iż po pewnym czasie karczma opustoszała.

Urzęduje w domu wójta. Czyta dużo gazet ludowych i zasila je swemi artykułami i wierszami, w których odzwierciadlają się jego gorące zapędy reformatorskie, poglądy społeczno-gospodarcze i głęboki patrjotyzm. Walczy o przedstawicielstwo chłopskie w sejmie, „by ustawy były uchwalane po myśli chłopskiej". Przyczynia się do założenia szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej, aby kobiety znały się „na higjenie, przyrządzaniu potraw, chowie bydła, trzody i na ogrodnictwie". Przeprowadza również pierwszą parcelację obszaru dworskiego, który zakupują chłopi z Handzlówki.

Poza walką z pijaństwem Magryś nie mniej gorąco walczy z ciemnotą.

Uporawszy się z pijaństwem i ciemnotą pobudza wieś do budowy własnego i pierwszego w powiecie gmachu gminnego i domu ludowego, przy którym powstaje Kółko Rolnicze, kasa Stefczyka, oraz sklep spółdzielczy dla wyparcia handlu żydowskiego (niema dziś w Handzlówce Żydów). Ma już poważne grono współpracowników. Z ich pomocą dźwiga wieś. Ogniskiem całego ruchu staje się Kółko Rolnicze. Dalszą placówką jest mleczarnia spółdzielcza, licząca dziś około 1.000 członków (dzienny przerób wynosi 10.000 litrów).

Przy tych placówkach już życie samo tworzy inne, jak: ubezpieczalnię bydła, koło kontroli obór, straż pożarną, szkółkę drzewek owocowych, piekarnię spółdzielczą, koło gospodyń, koło młodzieży, teatr chłopski, orkiestrę, koło pszczelarzy i hodowców trzody chlewnej oraz rzeźnię spółdzielczą. Najpierw powstawały instytucje gospodarcze, a zaraz za nimi społeczne i kulturalne.

Wojna światowa zahamowała rozwój Handzlówki. Kto zdolny—poszedł w legjony. Lecz skoro tylko ucichły strzały, Magryś ze swymi współpracownikami staje do pracy. Teraz już, nie pełniąc urzędu pisarza w gminie, główny wysiłek skierowuje na wychowanie współpracowników. Kawał własnego placu darowuje wsi na park, niweluje złe wpływy, jakie się rozpanoszyły po wojnie, własnemi pieniędzmi pomaga przy sprawianiu różnych pomocy w pracy społeczno-oświatowej. Prezydent Rzeczypospolitej 10 marca 1929 r. na Zamku w Warszawie osobiście udekorował go srebrnym krzyżem zasługi.

Mając 79 lat, Magryś rozpoczyna pisanie pamiętnika. Ten niezwykle ciekawy i bardzo cenny opis wydał prof. Bujak, jako „Żywot chłopa-działacza". Pamiętajmy, że Magrys był pisarzem gminnym, samoukiem i przodownikiem uspołecznionym może najwyższej klasy, bo ideał przodownictwa przyniósł ze sobą na świat. Był religijny i skromny. Pisze o sobie m. in., że w pracy nie chodziło mu nigdy o zaszczyty. „Pracowałem — podkreśla — dla podniesienia kultury wsi ofiarnie, o ile mogłem i gdzie wiedziałem, że dobro społeczne tego wymaga. Znany tylko trochę w powiecie, mogłem jedynie wśród ciężkiej biedy i niedostatku pracować społecznie w mej wsi rodzinnej".

Trzy lata mijają od śmierci Franciszka Magrysia. Postać jego urosła i jest znana w całej Polsce. Najpiękniejszy to typ chłopa samouka uspo-

---

I Krew się Twoja wybawieniem stanie
Ludom ginącym z niewoli i głodu.
I wznoszą one po ziemi błaganie:
Przez święte rany Polskiego Narodu
Wybaw nas, Panie!"

(Wincenty Pol)

Słyszę, jak głośniki roznoszą po wszystkich zakątkach Polski w dniu tym radosnym uroczyste nabożeństwo w rodzinnym polskim języku, jak staje się zrozumiałą tajemnicza dotąd ofiara Mszy świętej. Przypominam sobie, z jaką radością słuchali ją po raz pierwszy przed trzydziestu laty marjawici, jak wielu płakało, nie mogąc opanować wzruszenia.

Staje mi w pamięci jeden starowina, który ze łzami w oczach opowiadał, jak słuchanie polskiej Mszy świętej wyleczyło go z nieszczęsnego nałogu pijaństwa:

„W dawnym kościele, mówił, kiedy posłyszałem „et cum spirytu tuo" — zerkałem porozumiewawczo na kuma, że to nam o spirytusie ksiądz przypomina — i nieodmiennie kończyliśmy nabożeństwo w szynku. Kiedy zaś w kościele marjawickim posłyszałem słowa: „bierzcie i jedzcie to jest Ciało Moje", pospieszyłem do spowiedzi, przyjąłem Komunję Świętą i odtąd już zawsze podczas Mszy św. spożywałem Ciało Pańskie, a do kieliszka straciłem nabożeństwo: ani kum, ani spirytus już mnie nie obchodzą".

Takie myśli snuły mi się po głowie, wyczarowane audycją Mickiewiczowską z Wilna. Jednocześnie starałem się nie uronić ani jednego słowa, które mi przynosiły fale eteru. Aż nagle do uszu mych doleciało ostatnie zdanie prelegenta: „Towiański okazał się fałszywym prorokiem".

Iluzja prysła! Wszystko jest w porządku. Nad duszą narodu dobrze czuwają stróże bezpieczeństwa watykańskiego.

Ale też czuwa i kto inny: „Najdroższy Utajony Sam", jak nas zapewnia o tem Krasiński.

łeeznionego, jakiego wydał ostatni wiek; postać szanowana, ciekawa i piękna. Nikt się nie martwi, że Handzlówka po jego śmierci upadnie, jak to np. było z sąsiednią Albigową, gdzie „w sposób dyktatorski“ pracował ks. Tyczyński. Handzlówka dziś się wspaniale rozwija, bo prowadzą ją wychowankowie Franciszka Magrysia. Myślą już nietylko o swojej wsi.

Dzisiejsza Handzlówka, to wieś schludna i pracowita. Gospodarze posiadają tu zaledwie po 2 — 6 mórg. Jednak dzięki spółdzielczości i zgodnej pracy mają się dobrze.

W Handzlówce świeci słońce, które zapalił dla dobra gromady uspołeczniony chłop samouk: Franciszek Magryś.

„Kurjer Poranny“.

Z Polski i ze świata

Zarządzeniem p. ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozwiązano w Warszawie i Wilnie polityczne organizacje akademickie: 1) Związek Narodowej Polskiej Młodzieży Radykalnej, 2) Młodzież Wszechpolską, 3) Legjon Młodych i 4) Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Zawieszone również zostały wszystkie studenckie stowarzyszenia samopomocowe. Posunięcie to Ministra W. R. i O. P. umotywowane zostało troską o ład i spokój na wyższych uczelniach.

Pan Czapiński w ciekawym referacie przedstawił obecną sytuację Polski na tle polityki międzynarodowej i jej zagadnień. Prelegent podzielił państwa na dwa bloki: wojenny i pokojowy. W bloku pokojowym na pierwszem miejscu kroczy Francja. Tendencje pokojowe Francji, istniejące nawet za wrogich klasie robotniczej rządów Lavala, pogłębiły się z chwilą objęcia steru państwa przez Rząd Ludowy z tow. Blumem na czele. Dziś Francja dzierży prymat w walce o pokój. Po Francji do bloku pokojowego należą państwa Małej Ententy z Czechosłowacją na czele. Dwa pozostałe państwa — Jugosławja i Rumunja — prowadzą politykę nieco odmienną. Polityka jugosłowiańska nie może spuszczać oka z Mussoliniego, a Rumunja poprzednio prowadząca politykę wybitnie prosowiecką przez p. Titulescu, zmieniła kierunek swej polityki zegranicznej pod wpływem czynników hitlerowskich. Ostatnie czasy w polityce rumuńskiej, jak sygnalizuje prasa francuska, znajdują się pod znakiem poprawy stosunków Rumunji z Sowietami. W każdym razie różnice, wprawdzie subtelne, między państwami Małej Ententy istnieją, ale wspólna obawa przed groźbą wojny, w której państwa te mogłyby tylko stracić, a nie zarobić, łączy je dla sprawy pokoju. Jako trzeci czynnik bloku pokojowego występuje Rosja. Rozwarte kleszcze, których jedno ramię stanowi Japonja, a drugie Hitler, szczególnie po zawarciu „ideologicznego“ paktu zwalczania komunizmu, pozostały nie bez wpływu na wzmożenie polityki pokojowej rządu sowieckiego, a nawet na zmianę taktyki Kominternu, propagującego obecnie koncepcję frontów ludowych, a więc demokracji, do niedawna tak bardzo znienawidzonej. Jednem słowem—blok państw pokojowych Francji, Małej Ententy i Rosji — to potężna siła, dzierżąca w swem ręku losy pokoju Europy. Częściowo, a nawet w wielkiej mierze pracuje dla pokoju również i Anglja, ale ta, występująca na wielu terenach i mająca różne interesy na polu międzynarodowem, nie deklaruje się jasno, nie wiadomo też jak postąpi na wypadek wojny w Europie Środkowej. Blok drugi, to świat odmiennych pojęć, dążności i celów. W tym świecie prym wiodą Niemcy Hitlera. Uzbrojone po zęby, pozbawione mięsa i masła, ale mające armaty, gazy i... teorję wojny totalnej, przygotowują nową rzeź i nowy podział świata pod panowaniem rządów Niemiec hitlerowskich, rzekomo wyższych rasą nad inne narody.

Analiza hitleryzmu, jego polityki, jako państwa, gromadzącego fizyczny i psychiczny materjał wojenny, dokonana z wielkiem znawstwem przez prelegenta, wywarła na zebranych wielkie wrażenie.

W Białogrodzie, stolicy Jugosławji, zebrała się rada Małego Porozumienia, t.j. Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji. Państwa te były reprezentowane przez swych ministrów spraw zagranicznych Zwołanie rady okazało się koniecznością wobec trudności zarysowujących się w łonie tych trzech państw a wywołanych polityką Jugosławji, która ostatnio zawarła dwa układy przyjazne z Bułgarją i Włochami. Szczególnie ten ostatni układ zaniepokoił Czechosłowację, odgrywającą główną rolę w Małem Porozumieniu. Bowiem układ włosko-jugosłowiański i toczące się tajne rozmowy rządu jugosłowiańskiego z Węgrami, wrogo nastrojonemi przeciw Czechosłowacji, wskazywały, że Jugosławja gotowa jest na poddanie się wpływom Rzymu i sprzymierzonego z nim Berlina. Jak wiadomo, Małe Porozumienie trzech państw miało na celu utrzymanie dotychczasowego stanu nad Dunajem i dawało zwłaszcza Czechosłowacji a pośrednio Francji duży wpływ na politykę Włoch i Niemiec wobec Austrji i Węgier. Włochy i Niemcy przy pomocy układu włosko-jugosłowiańskiego

chciały skłócić i rozbić Małe Porozumienie. Jednak mimo różnic między Jugosławją a Czechosłowacją w ustosunkowaniu się do Rosji Sowieckiej Małe Porozumienie t. zw. Mała Ententa małazysuęi rt .

Niemcy dążą do opanowania życia gospodarczego w państwach: Rumunji, Grecji, Jugosławii i innych. W każdym z tych państw zostały potworzone t. zw. „Unje techniczne", kierowane przez berlińską centralę. Unja techniczna podejmuje się w tych państwach robót publicznych wzamian za produkty żywnościowe (potrzebne Niemcom), oraz surowce. Plany niemieckie zostały szybko odkryte. W szeregu państw podniesiono głosy ostrego sprzeciwu z obawy przed podstępną polityką hitlerowską.

Donoszą o porozumieniu między generałem niemieckim Ludendorffem, którego uważają za głównego dowódcę armji niemieckiej w wojnie światowej, a kanclerzem Hitlerem. Podobno gen. Ludendorff podnosił wielkie zasługi Hitlera, który „przedarł haniebny traktat wersalski" i przywrócił Niemcom ich potęgę wojskową. Kanclerz Hitler znowu podnosił zasługi Ludendorffa. Przejście Ludendorffa na stronę Hitlera ma niemałe znaczenie, gdyż kanclerz Niemiec zyskuje w nim sprzymierzeńca w walce z ruchem i kościołem katolickim w Niemczech, ponieważ Ludendorff cieszy się wielkim wpływem w Niemczech a zwłaszcza w armji niemieckiej. Z drugiej strony oznacza jednak wzrost wpływów prawicowych o duchu szlacheckim armji na rząd i osłabienie znaczenia radykalnych grup w partji hitlerowskiej. Podobno ostatnia ugoda wodzów mieć będzie wpływ na politykę zagraniczną w tym sensie, że nastąpiłoby zbliżenie Niemiec i Rosji Sowieckiej, ku czemu ma zmierzać polityka gen. Ludendorffa, który ma zająć jedno z wybitnych stanowisk w sztabie generalnym armji niemieckiej. Mówią, że współpraca z Rosją sowiecką dyktowana jest interesem Niemiec, które chcą zdobyć tanio surowce na zbrojenia.

Anglja ma poważne kłopoty w Indjach, którym ostatnio nadała nową konstytucję i szeroki samorząd. Jednak ludność tej najbogatszej kolonji angielskiej żąda pełnej niezawisłości od rządu angielskiego. Na czele narodowej partji niepodległościowej stoi wódz hindusów, słynny polityk Gandhi. Partja jego ogłosiła w całych Indjach (w Azji) strajk powszechny zwany „dniem żałoby narodowej" właśnie na dzień wejścia w życie nowej konstytucji. Liczą się z możliwością ogłoszenia w Indjach bojkotu towarów angielskich. Podobno już trwają tam rozruchy.

W Hiszpanji w dalszym ciągu przeważają wojska rządowe, które mają w swym ręku inicjatywę walki, t. zn. atakują powstańców. Większego zwycięstwa jednak nie odniosły. Ataki rządowców zmierzają do rozerwania pierścienia pod Madrytem i zajęcia miasta Kordoby. Armja gen. Franco przeżywa wielkie trudności. Podobno wybuchł tam spisek wśród oficerów na życie gen. Franco. Trwają zatargi między oficerami włoskimi a hiszpańskimi. Podobno także w afrykańskim Marokku, będącym w ręku powstańców wybuchły w kilku miastach rozruchy. Jak słychać Niemcy ograniczyły swą pomoc powstańcom.

Cesarz japoński pod naciskiem rządu złożonego z generałów rozwiązał parlament japoński. Parła ku temu grupa politykujących wojskowych, przeważnie pochodzących z dawnej szlachty japońskiej a dążąca do obalenia wpływów szerokich mas obywateli na sposób rządzenia. Niedługo odbędą się w Japonji wybory, do których ma przystąpić także stronnictwo faszystowskie, tworzone przez wojskowych. Jak słychać, mają to być wybory „robione". Stronnictwa dotychczasowe wypowiedziały wszystkie walkę partji wojskowych a wobec dobrej organizacji mają nadzieję na zwycięstwo.

W Sowietach wynaleziono nowy gaz trujący, t. zw. „ropę śmierci". Jest to ciecz fioletowa, która nawet w roztworze powoduje uduszenie i poparzenie, ziemia zaś polana „ropą śmierci" staje się na kilka lat nieurodzajną. Siłę nowej trucizny wypróbowano na więźniach. Gdy do piwnicy z przestępcami wrzucono ampułkę z „ropą śmierci", wszyscy zginęli w ciągu niecałej minuty.

Staram się być sprawiedliwym, prawdomównym, szczerym i wiernym wobec wszystkich; żywię tkliwość serca dla tych, z którymi Bóg zespolił mnie ściślej; i czy to jestem sam, czy wobec ludzi mam we wszystkich czynnościach przed oczyma Boga, który sądzić je będzie i któremu poświęciłem je wszystkie.

Pascal „Myśli".

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel.11-79